11 września 2011
nr 36/382

GOŚĆ GDAŃSKI

tekst
Andrzej Urbański
redaktor wydania

Krzyż widać z daleka. Z bliska wygląda na niezbyt ciekawy, betonowy. Napis informuje, że został postawiony 29 czerwca, a więc w uroczystość śś. Piotra i Pawła, w 1939 r. Ufundowała go „Żywa Róża Różańca Św. młodzieńców z Żelistrzewa". Podczas wojny krzyż został zakopany w obawie przed zbezczeszczeniem przez hitlerowskiego okupanta. Ciekawą historię młodej, bo mającej dopiero ćwierć wieku, parafii w Żelistrzewie opisuje ks. S. Czalej (s. IV–V). Jeśli jesteśmy przy parafiach, to w tym numerze rozpoczynamy nowy cykl, w którym opisujemy historie budujących się świątyń w archidiecezji gdańskiej. Na początek parafia pw. św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) na gdańskim Ujeścisku. Więcej na s. VIII. Zachęcamy także do refleksji dotyczących uroczystości 31. rocznicy Porozumień Sierpniowych, które odbyły się w Gdańsku. Podczas Mszy św. w bazylice św. Brygidy metropolita gdański, mówiąc o „Solidarności", podkreślał, że to ten „wicher wyłamał zęby krat, obalił berliński mur, zaniósł żagiew wolności do państw oddanych w Jałcie na pastwę komunizmowi". Tych słów wysłuchał m.in. obecny w świątyni pierwszy przywódca „Solidarności" Lech Wałęsa (s. III).

Najszybszy żaglowiec z Gdyni

Pogromcy wiatrów

Największe żaglowce świata zawitały do Gdyni. Wśród nich „Dar Młodzieży" – najszybszy w klasie A, startujący w regatach The Culture 2011 Tall Ships Regatta.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Podczas zlotu żaglowców pojawiły się tłumy. Nic dziwnego, można było nawet wejść na pokład pływających jednostek

Punktualnie o godz. 4.02 „Dar Młodzieży", jako najszybszy żaglowiec klasy A, przekroczył linię mety. Tym samym został nie tylko bezapelacyjnym zwycięzcą na trasie Turku–Gdynia, ale również w prestiżowej walce z siostrzaną rosyjską jednostką – „Mirem". Nagrodą w pojedynku jest ufundowana przez konstruktora obu jednostek – inż. Zygmunta Chorenia – statuetka Tea Pot Trophy oraz nieoficjalny tytuł Najszybszego Żaglowca Świata.

Polski żaglowiec rywalizował m.in. z „Sedovem" – największym żaglowcem szkolnym świata i „Kruzenshternem" – charakterystycznym, czteromasztowym barkiem. – Ta licząca niemal 115 metrów jednostka została wybudowana w roku 1926. Jest jednym z najstarszych żaglowców zlotu. Jego port macierzysty znajduje się w Kaliningradzie. „Kruzenshtern" jest drugim co do wielkości statkiem na świecie, zaraz po „Sedovie" – opowiada Joanna Grajter z Urzędu Miasta.

Warto przypomnieć, że jego pierwotną nazwą była „Padua". Pod takim imieniem w latach 20. ub. wieku jacht opuścił niemiecką stocznię. Jest ostatnim żeglującym wciąż windjammerem („pogromcą wiatrów"), zachował się jako jedyny z pięciu żaglowców obsługujących słynną latającą linię P. – Należała ona do niemieckiej firmy F. Laeisz z Hamburga – wyjaśnia Krzysztof Romański, sekretarz zespołu koordynującego zlot. – Windjammer to wielki towarowy statek transoceaniczny o napędzie żaglowym – dodaje. W roku 1946 został oddany do Rosji i nazwany nazwiskiem znakomitego rosyjskiego nawigatora Kruzenshterna.

Obecnym kapitanem zwycięskiego polskiego „Daru Młodzieży" jest Artur Król. Załoga składa się ze studentów Akademii Morskiej w Gdyni. „Dar Młodzieży" jest symbolem polskiego żeglarstwa. Zbudowany został w Stoczni Gdańskiej w 1982 r., w dużej części ze składek społeczeństwa. Od 25 lat, niezależnie od rejsów szkoleniowych, organizowanych dla studentów szkół morskich, fregata uczestniczy w zlotach żaglowców, m.in. w 1983 i 1997 r. w Japonii, w 1987 r. – w Australii, a w 2000 r. – w USA i Kanadzie. W latach 1987–1988 „Dar Młodzieży" okrążył świat, opływając słynny Przylądek Horn. **au**

Westerplatte – rekonstrukcja

ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomorze. Dokładnie o godz. 4.45 pod pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte (na zdjęciu) rozpoczęły się obchody 72. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wziął w nich udział premier Donald Tusk. Tym razem, oprócz części oficjalnej, po raz pierwszy odbyła się rekonstrukcja historyczna, którą wyreżyserował Bogusław Wołoszański. W imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego specjalny list odczytał minister z prezydenckiej kancelarii. „Wydarzenia z września 1939 roku powinny być przestrogą dla obecnych i przyszłych pokoleń” – czytał Sławomir Nowak. Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź, wspominając męstwo i odwagę polskich żołnierzy, podkreślił, że dla nich obrona Ojczyzny była największym poświęceniem. – Dlatego tym bardziej dziś o tych, którzy ginęli za Polskę, powinniśmy pamiętać – mówił gdański hierarcha. Po południu na Westerplatte pojawił się lider opozycji Jarosław Kaczyński. – Westerplatte jest w dalszym ciągu symbolem i oby pozostało dla dalszych pokoleń. 1 września natomiast to wciąż wezwanie – mówił. Prezes PiS złożył pod pomnikiem kwiaty i wygłosił krótkie oświadczenie. Nawiązując do słów bł. Jana Pawła II i swojego tragicznie zmarłego brata Lecha, lider opozycji przypomniał, że w 1987 roku Papież Polak skierował do młodzieży bardzo ważne słowa. – „Każdy ma swoje Westerplatte” – to zdanie trafiło nie tylko do młodych – podkreślił J. Kaczyński. Nawiązując do wydarzeń z 1 września 1939 roku stwierdził, że nasi pradziadkowie, dziadkowie i ojcowie stanęli ramię w ramię, a walcząc twardo powiedzieli „nie” inwazji barbarzyństwa.

19. urodziny Plusa

ANDRZEJ URBAŃSKI

Towarzyszenie człowiekowi i promocja wartości to wciąż ważne elementy, którymi dzielą się ze swoimi słuchaczami pracownicy radia

Gdańsk. Radio Plus od początku zajmowało jedno z czołowych miejsc na rynku w Trójmieście. – Od trzech lat współpracujemy z dużą firmą medialną Eurozet. Jesteśmy częścią tej grupy. Strategia budowania liczącej się rozgłośni o zasięgu ogólnopolskim jest wdrażana z dużym sukcesem – mówi Adam Hlebowicz, dyrektor radia. Podkreśla, że Plus nigdy nie aspirował do gracza rynkowego, który bezwzględnie rozprawia się z konkurencją. – To absolutnie nie korespondowałoby ze społeczną nauką Kościoła, a także z wartościami, które chcemy pokazywać w stacji. Nie gonimy za tanią sensacją i wiadomościami ociekającymi krwią – dodaje.

Obecnie gdański Plus jest jedną z 22 rozgłośni odbieranych w największych ośrodkach w całej Polsce. Z badań wynika, że najchętniej włączają go 30-latkowie i starsi. Choć od początku rozgłośnia była katolicka, nigdy nie odsuwała się od osób, które Pana Boga dopiero zaczynają poszukiwać.

Minister na inauguracji

Sopot. Wśród prawie 5,5 mln uczniów rozpoczynających nowy rok szkolny 300 tys. pochodzi z Pomorza. Ogólnopolska inauguracja roku szkolnego odbyła się w Sopocie, w Szkole Podstawowej nr 1. Obecna na uroczystości minister edukacji narodowej Katarzyna Hall powiedziała, że podstawa programowa dokładnie określa, jaką wiedzę ma zdobyć uczeń na poszczególnych etapach nauki. Od tego roku uczniów czeka wiele nowości. Po raz pierwszy gimnazjaliści kończący szkołę będą zdawać egzamin gimnazjalny według nowych zasad – jego wyniki będą rozbite na poszczególne przedmioty. Minister Hall podkreśliła, że reforma polskiego szkolnictwa, rozpoczęta przez nią, zakończy się w 2015 roku. Wówczas będzie można mówić o efektach.

Godność i bohaterstwo

Gdańsk. „Nasza obecność i modlitwa niech będą wołaniem do Boga o pokój na świecie i życie wieczne dla bohaterskich obrońców naszej Ojczyzny” – tak zapraszał na uroczystości pod pomnikiem Obrońców Poczty Polskiej (na zdjęciu) abp Sławoj Leszek Głódź. W homilii podczas Mszy św. metropolita gdański podkreślił poświęcenie i odwagę obrońców. W uroczystościach wzięli udział: rodziny zamordowanych pocztowców, członkowie Stowarzyszenia „Godność”, kombatanci oraz delegacja Rodzin Katyńskich. W Apelu Poległych oddano cześć wszystkim gdańszczanom, którzy zginęli w walce z hitlerowskim najeźdźcą. W 1998 roku Rada Miasta Gdańska przyznała obrońcom Poczty Polskiej (łącznie 56 osobom) pośmiertnie tytuły Honorowych Obywateli Miasta Gdańska.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Kto senatorem?

Pomorze. 25 kandydatów na senatorów zgłoszono w dwóch okręgowych komisjach wyborczych, obejmujących swoim zasięgiem województwo pomorskie. Gdańska komisja zarejestrowała w trzech okręgach 7 pretendentów do izby wyższej parlamentu. W każdym z okręgów do zdobycia jest jeden mandat. Z kolei Okręgowa Komisja Wyborcza w Gdyni zarejestrowała w trzech okręgach, w których można zdobyć po jednym mandacie, 14 kandydatów do Senatu.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosc.pl

Adres redakcji:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
Telefon/faks (58) 554 34 15
Redagują:
ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału, Andrzej Urbański

Lech Wałęsa początkowo usiadł z tyłu kościoła. Na początku Mszy został poproszony przez jednego z kapłanów, by zajął miejsce honorowe

Homilię metropolity gdańskiego stoczniowcy przerywali licznymi brawami

Uroczystości 31. rocznicy Porozumień Sierpniowych w bazylice św. Brygidy

Biskup grzmiał, Wałęsa klaskał

– To **wicher „Solidarności" wyłamał zęby krat,** obalił berliński mur, zaniósł żagiew wolności do państw oddanych w Jałcie na pastwę komunizmowi – mówił podczas Mszy św. metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź.

ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Tych słów wysłuchali m.in. obecni w świątyni pierwszy przywódca „Solidarności" Lech Wałęsa, minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda oraz sygnatariusze Porozumień Sierpniowych. Bazylika św. Brygidy, choć nie była wypełniona po brzegi, zgromadziła jednak tego popołudnia dużo więcej osób niż się spodziewano. Wśród wielkich nieobecnych był m.in. prezydent Polski. Bronisław Komorowski przed południem złożył kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniowców przy bramie Gdańskiej Stoczni. Prezydent wrócił do Warszawy, aby wręczyć odznaczenia państwowe działaczom opozycji demokratycznej oraz w Galerii „Kordegarda" otworzyć wystawę „21 x TAK" z oryginalnymi tablicami, na których w sierpniu 1980 r. strajkujący stoczniowcy wypisali swoje postulaty.

Podczas Mszy św. w jego imieniu okolicznościowy list przeczytał szef kancelarii Jacek Michałowski. „Wierzę, że wciąż aktualne przesłanie »Solidarności« – dialogu, porozumienia i współpracy – okaże się silniejsze niż nasze codzienne spory, pozwalając nam budować Polskę solidarną, opartą na wzajemnym zaufaniu i szacunku" – napisał B. Komorowski. „Rocznica Porozumień Sierpniowych to święto nie tylko »Solidarności«, ale całej Polski, bo Polska ma i będzie miała solidarnościowe korzenie". Pisząc o potrzebie poczucia solidarności, Bronisław Komorowski stwierdził, że to właśnie spod bram tej stoczni Polacy wyruszyli w drogę do niepodległego kraju. „Ludzie »Solidarności« mogą być dumni z osiągnięcia, jakim było podpisanie Porozumień Sierpniowych. Oznaczały one zwycięstwo solidarnościowej rewolucji, bez rozlewu krwi, bez użycia przemocy" – cytował prezydenta szef jego kancelarii. Podczas odczytywania listu kilka niezadowolonych osób głośno go komentowało.

– Polska nie jest własnością zwycięskich ugrupowań politycznych, lecz domem całego narodu. To wobec niego służebną rolę powinna wypełniać polityczna władza – mówił podczas homilii metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź.

Po tych słowach po raz pierwszy otrzymał długie brawa. Klaskał także Lech Wałęsa. Kierując wzrok w stronę polityków, również tych nieobecnych, abp Sławoj Leszek Głódź mówił – nawiązując do wyborów – że Kościół i biskupi nie dadzą się „zaszufladkować". – Nie jesteśmy ani z nogą lewą, ani z prawą, ani z żadną inną protezą – powiedział, uśmiechając się w stronę byłego prezydenta Lecha Wałęsy gdański hierarcha.

Po nabożeństwie w świątyni – kolebce „Solidarności" – jego uczestnicy przeszli ulicami Gdańska pod pomnik Poległych Stoczniowców. Tam złożyli kwiaty i wieńce. Jako jedyny z przemówieniem wystąpił szef związkowej „S" Piotr Duda. Zaznaczył, że „solidarność" dzisiaj nie może pozostać martwym słowem, ale powinno wypełniać naszą codzienność. Na zakończenie obchodów w historycznej sali BHP Stoczni Gdańskiej zostanie otwarta wystawa, zorganizowana przez IPN, poświęcona 30. rocznicy I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność".

au

Serce zapłać!

Wspólnota. – Początek parafii pamiętam bardzo dobrze. Miałam już wtedy 8 lat, **na Msze św. niedzielne jeździliśmy do Pucka syrenką, ale częściej pociągiem** – opowiada s. Mateusza, zmartwychwstanka.

tekst i zdjęcia
ks. Sławomir Czalej
slawomir.czalej@gosc.pl

Siostra Mateusza (imię świeckie Alicja) pracuje na co dzień w Wejherowie, a pochodzi z parafii Najświętszego Serca Jezusa w Żelistrzewie, która w tym roku obchodziła swoje ćwierćwiecze.

Kaplica i obraz

W oddalonej 5 km od Pucka wsi Żelistrzewo udokumentowany kult Serca Jezusa istnieje przynajmniej od 120 lat. Tuż przy drodze, nieopodal domu o charakterystycznej pomorskiej architekturze przypominającej rybacką, stoi maleńka kapliczka. – To jeszcze moja babcia ją zbudowała. Agnieszka Ellwart. U nas w Żelistrzewie zawsze się czciło Serce Jezusa – mówi Erwin Litzow.

Kapliczka została zbudowana w 1948 r. W tym samym roku przyszedł na świat pierwszy żelistrzewski proboszcz – ks. kan. Zbigniew Kulwikowski. – Pewnego razu zadzwonił do mnie ks. inf. Roman Górski i powiedział, że bp Marian Przykucki będzie pisał dekret erygujący parafię, ale właściwie jaki miałby być jej tytuł? – wspomina ks. Kulwikowski, dzisiaj już na emeryturze.

Był to czas, gdy nowo powstającym parafiom nadawano zwykle imiona nowych świętych i błogosławionych. Jako pierwszy argument za „Sercowym" tytułem posłużyły wspomniany kult i przydrożna kaplica. – Po drugie powiedziałem, że w okolicy są kościoły pod wezwaniem Matki Bożej i świętych, a najbliższy kościół Serca Jezusa jest dopiero w Gdyni – wyjaśnia pierwszy proboszcz.

W domu Małgorzaty i Franciszka Nadolskich, rodziców s. Mateuszy, wiszą dwa obrazy. Często spotykane na polskich wsiach, choć te wyróżnia wyjątkowa uroda. Czarno-białe, oprawione w złote ramy litografie Serca Jezusa i Maryi z 1899 r. – Ja te obrazy pamiętam od zawsze. Babcia Agnieszka gromadziła nas tu na Różaniec w październiku. W tym pokoju mieszkała też do śmierci... – wspomina s. Mateusza. Babcia zmarła 8 lat temu... 13 maja.

– Myśmy te obrazy właściwie kupili. Zaraz po wojnie wyprowadzali się do Niemiec nasi sąsiedzi, państwo Trybulowie. Mama wzięła je za bezcen, i jeszcze jakieś lustro – przypomina sobie Franciszek Nadolski.

Nadolscy pamiętają, że kościół wybudowano bardzo szybko. – Jakieś trzy, cztery lata. Ja za wiele nie pomagałem, tylko jak chór zalewali, woziłem wodę. Potem jeszcze ze dwa razy, ale właściwie nie miałem czasu – wspomina pan Franciszek.

A były to czasy, kiedy Nadolscy mieli gospodarstwo rolne i całe hektary do uprawy. Trudno jednak byłoby sobie wyobrazić, że dwa tysiące mieszkańców – bo tyle liczy sobie Żelistrzewo, a innych wiosek w parafii nie ma – mogły tak szybko wybudować samodzielnie kościół. Pomimo że 25 lat temu i czasy były inne, i zaangażowanie ludzi... Bo kościół powstał tak naprawdę w 5 lat.

Pierwsza Pasterka

W Kanadzie proboszcz był dwa razy. – Na kościół oddałem wszystko, co do centa. Za te pieniądze to ja sobie nawet skarpetek nie kupiłem – podkreśla. Dzisiaj wspomina, że poprosił wówczas bp. Mariana Przykuckiego o glejt, po polsku i po angielsku. Pojechał na kanadyjskie Kaszuby w Ontario, ale także do Toronto. – No i dobrze, że te pisma miałem! Tamtejsi księża byli, i pewnie są, nieprzychylnie ustosunkowani do... Zresztą powiedzieli mi: „Wy to tylko nieustannie żebrzecie, a myślicie, że my na dolarach leżymy" – wspomina nieco smutnym głosem. Po parafiach zbierać mu nie pozwolono, bo to była „prywatna sprawa". – Przychodzili ludzie i dawali indywidualnie. Zwykle zamawiali intencje... po dwa, trzy dolary. Tam mieli wtedy już ksero, więc pismo od biskupa powieliłem i za każdym razem dawałem ludziom – mówi.

W Kanadzie także, przy okazji, ks. Kulikowski prowadził obóz harcerski. – O, to było coś! Odprawiałem Mszę św. z kaszubską liturgią słowa, uczyłem też dzieci pieśni kaszubskich. To coś niesamowitego usłyszeć kaszubski śpiew dzieci, które od pięciu, sześciu pokoleń mieszkają w Kanadzie – ożywia się. Tamten obóz nosił imię ks. Bernarda

Kapliczka jest rówieśnicą pierwszego proboszcza

Ks. Zbigniew Kulwikowski przy krzyżu z 1939 r.
PONIŻEJ: Kościół powstał w rekordowo szybkim czasie. W budowie pomagali niemal wszyscy parafianie

Sychty. Tego od kaszubskich słowników.

Ksiądz Zbigniew, porównując tamtejsze lata do dzisiejszych, cieszy się z faktu, że skończył się czas „przewodniej siły narodu". – Wtedy nie było żadnych materiałów. To było wydzieranie na granicy prawa – wspomina. Ustrzegł się też prowokacji. Pewnie dzięki zasadom wyniesionym z domu, a także i swojej kaszubskiej zaradności. Pewnego razu na plac budowy przyjechał mężczyzna z „propozycją nie do odrzucenia". – Tak mi wyglądał na cwaniaka, kto wie, czy nie z SB. Miał stal karbowaną: dwunastkę, czternastkę i szesnastkę. Wówczas to było na wagę złota – wspomina. Nie udało mu się jednak sprzedać proboszczowi „na lewo" stali, bo nie miał faktur, a dowodu osobistego też nie chciał pokazać. – A jeszcze pytał, czy to ja jestem proboszczem, bo na budowie pracowałem fizycznie. W jakichś klumpach byłem i w betonie cały. Ja nigdy nie byłem takim „paniczykiem" do wyższych rzeczy... – dodaje.

Podobne cuda były z cementem czy drewnem. – Pieniędzy miałem dość. Bo tu z Żelistrzewa niektórzy wyjeżdżali za granicę i regularnie przysyłali pieniądze na budowę. Ale wtedy nic nie można było kupić! Dzisiaj odwrotnie. I ludzie biednieją – mówi.

Wtedy, nawet jeśli ktoś nie miał pieniędzy, przychodził pracować społecznie. Tak powstały tysiące pustaków. Gdy zalewano ławę fundamentową, przyszło więcej chętnych do pomocy niż było narzędzi. – Musieliśmy ją całą wylać w jedną noc, bo inaczej fundament by potrzaskał – tłumaczy ks. Zbigniew. A jeśli ktoś miał pracę i nie mógł pomagać, wówczas stawał się fundatorem. Tak jest w Żelistrzewie np. z witrażami i dzwonami.

– Ale co tam o kłopotach. Nigdy nie zapomnę pierwszej Pasterki w 1985 r. Noc rozgwieżdżona i Msza św. pod gołym niebem – wspomina z rozrzewnieniem. Eucharystia skończyła się o wpół do drugiej, a odtwarzane z magnetofonu kolędy w wykonaniu „Mazowsza" niosło po całej wiosce. Tego dnia nie spadł ani jeden płatek śniegu. Ludzie długo stali jeszcze na gankach domów i nie wchodzili do środka. Słuchali.

Nowe czasy

Idziemy z proboszczem przez oświetlone zachodzącym słońcem pole. Krzyż widać z daleka. Z bliska wygląda na niezbyt ciekawy, betonowy. – Tu jest napis – pokazuje kapłan. Inskrypcja informuje, że krzyż został postawiony 29 czerwca, a więc w uroczystość śś. Piotra i Pawła, w 1939 r.! Ufundowała go „Żywa Róża Różańca Św. młodzieńców z Żelistrzewa". Podczas wojny krzyż został zakopany w obawie przed zbezczeszczeniem przez hitlerowskiego okupanta. – Czy ksiądz zna dzisiaj jakąś różę młodzieńców? – pyta całkiem poważnie proboszcz.

Bo dzisiaj wszystko jest inaczej. W latach młodzieńczych ks. Zbigniewa, najstarszego z sześciorga rodzeństwa (sami bracia), chłopcy w kościele siadali po stronie lewej, a dziewczynki po prawej. – Wtedy, żeby biegać po kościele, to nawet by mi do głowy nie przyszło – wspomina.

Nie zawsze jednak – nawet pod rządami ks. Zbigniewa – dało się powagę w kościele zachować. Tak było, kiedy do rodzinnej parafii przyjechał o. Jarosław Rekwardt, franciszkanin, który na co dzień pracuje w Kłajpedzie. – Wypadł mu komunikant... A ksiądz proboszcz do dzisiaj lubi używać bezprzewodowego mikrofonu. Zapomniał go wtedy wyłączyć i przestrzegał w zakrystii o. Jarka, że komunia mogła mu wlecieć... Wszyscy w kościele to słyszeli. Potem proboszcz przeprosił wszystkie kobiety... – próbuje zachować powagę s. Mateusza. Tego dnia organista śpiewał ledwo ledwo, w kościele zaś panowała „śmiertelna" powaga.

Nowym proboszczem w Żelistrzewie jest ks. Roman Rychert. To jego pierwsza parafia. Przyszłość swojej wspólnoty widzi właśnie w odzyskaniu młodzieży. Ci, którzy go znają, wiedzą, że gry w piłkę nożną nie odpuszcza nigdy. Jest już zatem wyznaczone miejsce na boisko, będzie i siłownia. – Ostatnio myślę, że udały się spotkania z bierzmowanymi. Ale nie te przygotowujące, tylko już po przyjęciu sakramentu. Spotykaliśmy się raz w tygodniu. Były dyskusje, oglądaliśmy nawet filmy i jeździliśmy na rowerze – cieszy się ks. Rychert. Czy wypalą inne pomysły? Zobaczymy.

– Teraz, patrząc wstecz na swoją młodość i parafię, i mając też porównanie z innymi wspólnotami, wiele rzeczy w Żelistrzewie bardzo mi się podoba. U nas ludzie nadal szanują świąteczny charakter niedzieli i do kościoła zakładają odświętne ubranie. Myślę, że w naszej parafii nie trzeba nikomu tłumaczyć, od ministranta i dziecka, czym jest kościół, jak na Mszy trzeba wyglądać i jak się zachowywać – podkreśla poważnie s. Mateusza. ■

W pokoju czas się zatrzymał, jakby za chwilę babcia Agnieszka znów miała tu zwołać całą rodzinę na Różaniec

Pomorska policja z Matką Bożą Częstochowską w tle

Agent się sprawdził

„Szczęść Boże, księże Bogdanie” – 21 lat temu takie pozdrowienie księdza w jednostce ZOMO byłoby niemożliwe. Dziś **w kaplicy policyjnej w koszarach w Złotej Karczmie abp Sławoj Leszek Głódź po raz kolejny odprawił Mszę św.** odpustową.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. Bogusław Głodowski, duszpasterz policjantów, i szef pomorskiej drogówki Janusz Staniszewski współpracują ze sobą od wielu lat. Efektem ich współpracy są m.in. ostatnie komunikaty z ambon w kościołach na temat zasad bezpiecznego poruszania się kierowców i pieszych po drogach

Pierwsza kaplica w Polsce na terenie policyjnych koszar powstała właśnie w Złotej Karczmie. Jej poświęcenia dokonał ówczesny ordynariusz bp Tadeusz Gocłowski. Po 21 latach od tamtego wydarzenia z policjantami spotkał się już po raz trzeci obecny metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Do dzisiaj jedynym kapelanem policjantów od jego powołania w latach 90. ub. wieku jest ks. Bogusław Głodowski. – A jeszcze nie tak dawno niektórzy zastanawiali się, czy aby przypadkiem nie jestem watykańskim szpiegiem – uśmiecha się ks. Bogusław.

Jasnogórska wspiera

Patronką kaplicy policyjnej jest Matka Boża Częstochowska Królowa Polski. Koszary OPP KWP w Gdańsku-Złotej Karczmie przy ul. Słowackiego 161 wyglądają zupełnie inaczej niż 21 lat temu. Wtedy – dzięki staraniom śp. ks. Henryka Jankowskiego – jedno z pomieszczeń dawnego ZOMO stało się bardziej kolorowe i przyjazne. Do kaplicy przywieziono ołtarz i potrzebny wystrój oraz liturgiczne sprzęty. Na uroczystościach pojawił się pierwszy w kraju poświęcony sztandar Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów Województwa Gdańskiego.

– Gdy na początku 1990 roku wśród funkcjonariuszy przeprowadzono pierwszy sondaż, okazało się, że prawie 90 proc. z nich chciało w jednostce kaplicy i obecności kapelana. Już w maju kaplicę poświęcono – wspomina Aleksander Ambros, jeden z pracowników policji, który pamięta doskonale tamten moment. W czerwcu 1990 roku, decyzją ordynariusza gdańskiego, do pracy w duszpasterstwie wśród policjantów na teren jednostki skierowany został ks. Bogusław Głodowski. – Nigdy nie podchodziłem do pracy duszpasterskiej jak do zadania. Od samego początku chciałem najpierw poznać tych ludzi, ich rodziny i ich problemy. Dopiero później próbowałem znaleźć najlepsze rozwiązania, by im pomóc – opowiada kapelan pomorskiej policji.

Jego działania były utrudnione, bo w żadnym podręczniku nie mógł znaleźć odpowiedzi, jak radzić sobie w duszpasterstwie z byłymi milicjantami. – Na szczęście spotykałem się z wieloma sympatycznymi reakcjami, które pozwalały mi przetrwać najtrudniejsze chwile i codziennie szukać najlepszych rozwiązań – dodaje kapłan.

Trudne początki potwierdza były komendant pomorskiej policji Zbigniew Matczak. – Z perspektywy czasu otwarcie kaplicy oraz wprowadzenie duszpasterstwa do policji pokazuje, że to pomysł udany. Choć było wiele problemów – wspomina. – Mentalność wielu ludzi była zakorzeniona w PRL. Teren koszar był kojarzony z oddziałami ZOMO. A to mówi samo za siebie – dodaje.

Przy jednym stole

Oficjalne spotkanie kapłana i milicjanta w czasach PRL było czymś niedopuszczalnym. Ochrzczenie dziecka lub ślub kościelny pracownika MO to rzeczywistość, o której można było tylko pomarzyć. – A jednak zdarzało się, że niektórzy chrzcili swoje dzieci, ale w innej parafii, w której nikt o tym nie wiedział. Jeszcze bardziej trzeba było ukrywać fakt zawarcia kościelnego ślubu – mówi mł. insp. Janusz Staniszewski, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Gdańsku. Opowiada o często powtarzanym przez swoich starszych kolegów sformułowaniu, w którym „mateczka partia dbała o wszystkich tych, którzy wstępowali do milicji, nie pozwalając na odstępstwa od ogólnej reguły”. – Czuwała nad wszystkimi funkcjonariuszami, aby nie kontaktowali się z księżmi, nie chodzili do kościoła. Wielu starszych kolegów miało z tego powodu dużo nieprzyjemności – opowiada J. Staniszewski. – Po takiej przeszłości duszpasterstwo byłych milicjantów, którzy stali się policjantami, musiało opierać się przede wszystkim na cierpliwości i poświęceniu im dużej ilości czasu – podkreśla ks. Bogusław Głodowski.

Dzisiaj relacje pomiędzy kapłanem i policjantem są zupełnie inne. Problemem nie jest już brak porozumienia czy możliwości korzystania z sakramentów i dostępności do duszpasterza, ale brak chęci lub potrzeby korzystania z jego pomocy.

– Dużym problemem jest dotarcie do młodych policjantów – mówi naczelnik Staniszewski. – Odwrót od Kościoła, niestety, jest widoczny, podobnie jak w społeczeństwie, gdzie już nie wystarczy zwykła informacja, ale świadectwo własnego życia – dodaje.

Na szczęście ks. Bogdan jest zawsze gotowy przyjąć każdego, niezależnie od sytuacji, w jakiej się znalazł.

Andrzej Urbański

Tablice z 21 postulatami strajkujących w sierpniu 1980 roku wyjechały z Gdańska. Po raz pierwszy są prezentowane na wystawie w Warszawie.

Po raz pierwszy robotnicze żądania poza Gdańskiem

Opuściły kolebkę

Szczelnie zabezpieczone, po wcześniejszym sprawdzeniu, czy autentyczne, tablice pojechały transportem do stolicy. W ich pakowaniu w Centralnym Muzeum Morskim wzięli udział prezydent Gdańska, dyrektorzy Europejskiego Centrum Solidarności i Centralnego Muzeum Morskiego, a także minister z Kancelarii Prezydenta RP. Tablice – jako symbol i duma stoczniowców – są teraz eksponowane na wystawie 21 x TAK w warszawskiej Kordegardzie.

Historia tych zwykłych niezwykłych drewnianych plansz rozpoczęła się 18 sierpnia 1980 roku, kiedy dwaj młodzi opozycjoniści – śp. Arkadiusz Rybicki i Maciej Grzywaczewski, w odpowiedzi na rozpowszechnianie przez władzę nieprawdziwych informacji na temat żądań strajkujących, wypisali na sklejkach (używanych w stoczni przez traserów) 21 postulatów. Ich spełnienia domagali się strajkujący w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Dzień wcześniej postulaty ostatecznie sformułowali Andrzej i Joanna Gwiazdowie oraz Bogdan Lis. Redakcji całości podjął się Bogdan Borusewicz. Tablice zostały powieszone tuż obok bramy nr 2, tak aby żądania strajkujących stoczniowców stały się własnością całej społeczności. Wisiały po obu stronach płotu.

Pierwszą tablicę napisał Arkadiusz Rybicki, drugą – Maciej Grzywaczewski. Dziś o ich autentyczności świadczy widniejący na odwrocie jednej z nich, napisany tam przez pomyłkę, fragment 8. postulatu.

Po zakończeniu strajku tablice przeniesiono do siedziby „Solidarności” w Gdańsku. W 1981 roku zarząd „S” przekazał je Centralnemu Muzeum Morskiemu z przeznaczeniem na wystawę poświęconą 1. rocznicy Sierpnia ’80. Jednocześnie dyrekcja CMM podjęła decyzję o wykonaniu kopii tablic. Zrobił je Mirosław Brucki, konserwator modeli okrętów w CMM, w porozumieniu ze Stocznią Gdańską. To stamtąd pochodziły niezbędne materiały. W chwili ogłoszenia stanu wojennego eksponowane na wystawie kopie tablic zostały skonfiskowane przez funkcjonariuszy SB i zaginęły. Oryginalne tablice zabezpieczono w Centralnym Muzeum Morskim, a następnie wywieziono i ukryto na strychu domu Wiesława Urbańskiego, konserwatora zabytków w CMM. Tam przetrwały stan wojenny i okres przemian ustrojowych. Ostatecznie w 1996 roku ponownie znalazły swoje miejsce w Muzeum Morskim. W 2003 roku UNESCO wpisało tablice na listę „Pamięć świata” obok Biblii Gutenberga i rękopisów Chopina. Uznano je za jeden z najważniejszych dokumentów XX wieku, świadectwo wydarzeń mających przełomowy wpływ na zmiany polityczne, ustrojowe i gospodarcze państw bloku socjalistycznego, których kolebką była Stocznia Gdańska. **au**

Solidarność rodzinna w parafii na Stogach

Zrozumieć Sierpień

Na pożegnanie wakacji chcieli lepiej się poznać i poszukać przestrzeni, w której mogliby na nowo odkryć słowo „solidarność”.

Parafia Świętej Rodziny na Stogach wraz z Europejskim Centrum Solidarności po raz pierwszy przygotowały festyn rodzinno-integracyjny. „Zrozumieć Sierpień” to cykl przedsięwzięć kulturalno-edukacyjnych, organizowanych w sierpniu we współpracy z organizacjami pozarządowymi, domami kultury czy organizatorami letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Wszystko po to, by ukazać „Solidarność” jako sukces obywatelski i ważny element tożsamości gdańszczan, Pomorzan i Polaków.

– Ideą projektu jest wspólne z organizacją partnerską wypracowanie programu obywatelskich obchodów podpisania Porozumień Sierpniowych w danym miejscu. W sposób inny niż dotychczas – opowiada Katarzyna Kaczmarek z ECS.

Jednym z takich projektów było właśnie wydarzenie pod koniec wakacji w parafii Świętej Rodziny na gdańskich Stogach. Mieszkańcy dzielnicy i parafianie poprzez wystawy, filmy, koncerty, gry dzielnicowe, a także wspólne, symboliczne budowanie statku mogli dotknąć zupełnie innego wymiaru słowa „solidarność”.

– Solidarnością trzeba żyć na co dzień. Dzisiaj człowiek często zamyka się w swoich czterech ścianach, zasklepia się w swoich problemach – mówi ks. Tadeusz Ławicki, proboszcz parafii Świętej Rodziny. Podkreśla, że takie spotkanie integracyjne może „zamienić pewien marazm w przestrzeń potrzebną do tworzenia międzyludzkich więzi”. Więzi solidarności – podkreśla. – Jest jednak jeden warunek – że znajdziemy czas, by ze sobą się spotkać i porozmawiać.

Katarzyna Rogalska, na co dzień skrzypaczka w Cappelli Gedanensis, znalazła czas i chęć do tego, by zrobić coś dla innych. Wraz ze swoimi przyjaciółmi postanowiła zagrać i zaśpiewać na parafialnym festynie. Jak mówi – nie wyobraża sobie, że po słowach, które zostawił bł. Jan Paweł II, będzie spała spokojnie.

ANDRZEJ URBAŃSKI

– Gry, zabawy, taniec i śpiew – to wszystko może pomóc integracji – uważają Katarzyna Rogalska i ks. Tadeusz Ławicki, współorganizatorzy festynu na zakończenie wakacji

– Solidarność dla mnie to „jeden drugiego brzemiona nieście”. Czasami może to być udział w koncercie, innym razem uśmiech, jeszcze innym razem konkretna pomoc – wyjaśnia K. Rogalska.

Przechadzający się podczas festynu ks. proboszcz rozmawiał z wieloma swoimi parafianami. Usłyszał dużo słów pochwały, że odbywa się coś, czego wcześniej już dawno nie było. – A przecież kiedyś wszyscy się znaliśmy. Wzajemnie sobie pomagaliśmy. Byliśmy ze sobą, spotykaliśmy się, nawet na przysłowiowej klatce schodowej – mówi pani Barbara ze Stogów. – Dzisiaj często nie znamy swojego sąsiada mieszkającego po drugiej stronie korytarza. Na szczęście ludzie tęsknią za takimi relacjami, spotkaniami. Obyśmy wciąż na nowo odkrywali słowo „Solidarność”. I to właśnie przez duże „S” – podpowiada ks. Tadeusz Ławicki. **au**

Budujące się parafie archidiecezji gdańskiej – nowy cykl „Gościa Gdańskiego”

Taca się skurczyła

Kościół w nowej dzielnicy to dziś luksus. Tymczasem **wierzący chcieliby mieć blisko na Mszę.** Zaczynamy naszą wędrówkę po kościelnych placach budowy.

Zaczynamy od świątyni pw. św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) na gdańskim Ujeścisku.

– Powołanie parafii przez biskupa wraz z dekretem dla nowego proboszcza to początek niełatwej drogi budowlano-duszpasterskiej. I choć najważniejszy jest wzrost Kościoła duchowego, niestety, na początku znaczną część czasu trzeba poświęcić raczej na sprawy organizacyjne i techniczne – mówi ks. Eugeniusz Stelmach, proboszcz parafii św. Teresy Benedykty od Krzyża.

System budowy świątyń w największym stopniu opiera się na ofiarach parafian. A ci – szczególnie w dzielnicach młodych – po prostu nie mają pieniędzy albo toną w kredytach wziętych na wymarzone mieszkanie. Są, oczywiście, „tace budowlane”, ale to często kropla w morzu potrzeb.

– Jako parafianie chętnie wspieramy inicjatywę budowy świątyni, oddając dobrowolne ofiary z naszych oszczędności. Chciałoby się pewnie przekazać więcej, ale co zrobić, kiedy budżet statystycznego parafianina obciążony jest już znacznie przez kredyt mieszkaniowy, stale rosnące ceny żywności czy wydatki na opiekę dla najmłodszych dzieci – mówią Marzena i Jan Kaderowie, którzy od kilku lat mieszkają w parafii na Ujeścisku. – Niestety, po zapłaceniu wszystkiego niewiele zostaje w domowym budżecie. Starsi mieszkańcy z kolei borykają się z problemami zdrowotnymi i na leczenie przeznaczyć muszą niekiedy znaczną część swojej niskiej emerytury – dodają.

Suchą nogą

Danuta Płókarz sprowadziła się tu z 5-osobową rodziną cztery lata temu. – Na pierwszy spacer po nowym osiedlu udaliśmy się w poszukiwaniu kaplicy. Miło zaskoczył nas widok niewielkiego, lecz zadbanego i ładnie wykończonego budynku – opowiada. – W tamtym czasie nie lada wyczynem było przedarcie się suchą nogą przez rozjeżdżone, gliniaste ulice. Zdarzało się, że atrakcją niedzielnego poranka było doprowadzenie się do porządku przed wejściem do kaplicy – dodaje parafianka.

Dookoła jej domu wyrosły jak grzyby po deszczu kolorowe bloki. Zbudowano sklepy i przedszkole. Tylko surowe mury kościoła wznoszą się niespiesznie, cierpliwie czekając na datki mieszkańców. – Nasza przytulna kaplica dobrze nam służy i pewnie posłuży jeszcze dość długo, choć wszyscy chcielibyśmy przeżywać liturgię w pięknie wyposażonej świątyni – mówi pani Danuta.

Pod namiotem

Pierwsze Msze św. odprawiane były w dużym namiocie postawionym na środku parafialnego placu. – Nie było łatwo. Mieszkaliśmy wśród parafian, w wynajmowanym mieszkaniu w bloku. Chcieliśmy być blisko ludzi, z którymi będziemy żyć – opowiada ks. Eugeniusz Stelmach.

Liturgia pod namiotem miała swój klimat. Szczególnie zimą. – Pamiętam Eucharystię, którą sprawowałem przy 20-stopniowym mrozie. To było prawdziwe wyzwanie dla wszystkich – wspomina ks. Stelmach.

Porównując koszt budowy kościoła sprzed 20 lat i ten dzisiejszy, nietrudno obliczyć, że zwiększył się on kilkunastokrotnie. – Mam porównanie z parafią św. Brata Alberta na Przymorzu, którą zacząłem budować. Cena niektórych materiałów wzrosła 20-krotnie. Nie ma też już takich społecznych ekip budowlanych jak w latach 80. ub. wieku. Wszystko się zmieniło i pieniędzy jest mniej – mówi proboszcz.

Mimo to udaje się realizować plan budowlany. Może nieco wolniej niż zakładano, ale z roku na rok kościół pięknieje. I choć dachu jeszcze nie ma, a okna wstawione są tylko w części przyszłej zakrystii, przyglądając się jeszcze surowej bryle zaprojektowanej przez prof. Szczepana Bauma, można mieć nadzieję, że w przyszłości parafianie z Ujeściska będą mogli się nią pochwalić przed znajomymi.

Andrzej Urbański

ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. Eugeniusz Stelmach liczy na ofiarną pomoc swoich parafian przy budowie świątyni

Na razie jest kaplica, kiedy będzie świątynia?
PO PRAWEJ: **Projekt prof. Szczepana Bauma**

Ostatni zwycięzcy

Prawidłowo na pytanie 10. odcinka cyklu „Perły Pomorza” odpowiedziały: Grażyna Stanek z Żelistrzewa, Regina Miś z Żukowa i Danuta Szutarska z Gdańska.